2
CJALNY

GAZETY WOJENNE

Dodatek do unikalnej kolekcji z II wojny światowej

FILMY

Europa w płomieniach

1939 - 1940

Kaseta wideo ok. 59 min.
Nigdy dotąd nie publikowane wspomnienia

wyjątkowo !
magazyn + kaseta wideo
19,99 zł
wyjątkowo !

cena 19,99 zł

ISSN 1505-0122 - INDEKS: 391603

WYDANIE SPECJALNE

Niepublikowane dotychczas ujęcia film
po upadek Fra

Dziś w numerze:

Kaseta wideo

Kasety wideo „Gazet Wojennych" prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich, rosyjskich, francuskich i brytyjskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich wpływu na losy ludności cywilnej.

Niektóre z prezentowanych ujęć udostępnione są po raz pierwszy. Proponują więc nowe, inne niż dotychczas spojrzenie na wydarzenia tamtych dni.

Każda kaseta zawiera ok. 56 minut historycznych dokumentów filmowych, skupionych wokół tematu prezentowanego przez towarzyszące jej wydanie specjalne „Gazet Wojennych".

GAZETY WOJENNE

Wydawca: P.O.Polska Warszawa
Redaktor naczelny: Dariusz Jaroszek
Redaguje zespół w składzie:
Teresa Czekaj, Aleksander Ters, Mikołaj Jagóra, Marzena Komsta, Wanda Kutyła
Opracowanie graficzne:
Anita Frąckowska, Jean Restayn
Konsultanci:
Zbigniew Wawer, Jan Rutkiewicz, Piotr Moszyński
Adres redakcji
ul. Kredytowa 1 A/2 - 00-156 Warszawa

KOLPORTAŻ
Pro Press Sp. z o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-66 [fax (0-22) 636-98-63

PRENUMERATA
Sprzedaż numerów archiwalnych
Prenumerata Mailing
Polska Sp. z.o.o. ul. Burakowska 11
01-066 Warszawa
tel. (0-22) 636-98-65 fax (0-22) 636-98-64
PKO BP I/O w Warszawie
nr 10201013-552277-270-1-111
Druk: Winkowski Sp. z o.o.
64-920 Piła, ul. Okrzei 5

© P.O. POLSKA MCMXCVIII
INDEKS: 391603 - ISSN: 1505-0122

DZIWNA WOJNA 4

Wrzesień 1939 r. Francja i Wielka Brytania wypowiadają wojnę Rzeszy. Dziewięć miesięcy wzajemnego oczekiwania, złudzeń i bezczynności, zwanych ironicznie „Sietzkriegiem", wprawią demokracje europejskie w stan swoistego letargu, za który przyjdzie im drogo zapłacić.

PANOWANIE FRANKA 6

26 października 1939 r. Nad Wawelem powiewa hitlerowska flaga. Kraków wybrany zostaje na stolicę protektoratu, w którym wszystko podporządkowane jest administracji hitlerowskiej. Rozpoczynają się rządy Generalnego Gubernatora, Hansa Franka.

W JARZMIE SIERPA I MŁOTA 8

28 września 1939 r. Ribbentrop i Mołotow podpisują niemiecko-sowiecki układ graniczny i sprzymierzeńczy. Na ziemiach wcielonych do Związku Radzieckiego rozpoczyna się okupacja tym straszliwsza, że mająca na celu natychmiastowe unicestwienie i wynarodowienie ludności polskiej.

WOJNA ZIMOWA 10

29 listopada 1939 r. Nad granicą radziecko-fińską padają pierwsze strzały. ZSRR atakuje Finlandię - jak uprzednio Rzesza Polskę - bez wypowiedzenia wojny. Kilka miesięcy ciężkich walk zamknie się liczbą wielu rannych i zabitych po obu stronach. Obrona Finlandii zapisze jedną z najpiękniejszych kart w historii walk w obronie niepodległości.

PANORAMA 12

Wybrane kadry z filmu „Europa w płomieniach".

BITWA O ATLANTYK

Sprawowanie kontroli nad szlakami wo
nymi staje się jednym z warun-
kow decydujących o zwycię-
stwie. Przez cały czas trwa-
nia II wojny światowej - ze
zmiennym szczęściem -
na morzach i oceanach
ścierać się będą potęgi
morskie w walce o opano-
wanie akwenów świata.

WOJSKO POLSKIE WE FRANCJI

12 września 1939 r. władze francuskie oddają do dyspozycji Polaków wojskowy obóz szkoleniowy. Wojsko Polskie na Zachodzie - upragnione i gorąco oczekiwane - powoli staje się rzeczywistością.

DANIA I NORWEGIA

9 kwietnia 1940 r. Po kilku miesiącach wypełnionych organizacją administracji na gruzach Rzeczypospolitej oraz przygotowaniami do kolejnych inwazji przychodzi czas na decydujący krok. Pierwszą ofiarą kolejnej hitlerowskiej agresji padną Dania i Norwegia.

BLITZ NA ZACHÓD 2

10 maja 1940 r. Hitlerowska machina nie oszczędzi ani Holandii, ani Belgii, ani Luksemburga. Ulegnie jej też Francja. Uroczysta defilada Wehrmachtu na Polach Elizejskich przypieczętuje jej los.

HUMOR I SATYRA 2

Zjadliwa ironia, cięty dowcip. Spojrzenie satyryków, rysowników, poetów i wszelkiego kalibru prześmiewców na dramatyczną sytuację Europy w pierwszym roku II wojny światowej.

z okresu od wypowiedzenia wojny przez Francję i Wielką Brytanię opatrzone szczegółowym komentarzem historycznym

Europa w płomieniach

Urywki wspomnień, dokumenty i fotografie zawarte w drugim numerze „Gazet Wojennych - Filmy" pochodzą ze zbiorów zarówno prywatnych jak i publicznych rozsianych po całej Europie. Stanowią one bezpośrednie świadectwo wydarzeń, które wpłynęły na rozwój sytuacji na kontynencie europejskim od wypowiedzenia wojny Rzeszy przez Francję i Wielką Brytanię po upadek Francji, a tym samym stanowią uzupełnienie encyklopedycznej kolekcji, jaką są „Gazety Wojenne".

Przystąpienie do wojny demokracji europejskich przekształciło się w „dziwną wojnę", prezentowaną już w Numerze 9 „Gazet Wojennych". Utworzeniu Generalnego Gubernatorstwa i rozbiorowi Polski między Rzeszę a Związek Radziecki poświęciliśmy Numer 7. Wojna radziecko-fińska omówiona została w Numerze 8, zaś pierwsze zwiastuny bitwy o panowanie na morzu - w Numerze 22. W Numerze 16 przeanalizowano powstanie rządu polskiego na emigracji, a w Numerze 9 - etapy formowania się Wojska Polskiego poza granicami okupowanej Rzeczypospolitej. Kolejne etapy niepowstrzymanej hitlerowskiej ekspansji na Zachód: walki o Danię i Norwegię, opanowanie Belgii, Holandii, Luksemburga oraz kampania francuska stanowiły temat Numerów 10, 11 i 12. Aż po upadek Paryża, miasta, które w świadomości wielu odgrywało rolę „serca Europy", któremu poświęciliśmy osobny Numer 14.

Wszystkie numery „Gazet Wojennych" wraz z towarzyszącymi im reprintami oraz unikalnymi dokumentami z tamtej epoki są do nabycia w serwisie archiwalnym redakcji.

Dziwna wojna- wojna nerwów

Gdy we wrześniu 1939 r. Francja i Wielka Brytania wypowiadają wojnę Rzeszy, nikt nie spodziewa się, że tym samym rozpoczyna się dziewięć miesięcy oczekiwania na rozpoczęcie działań wojennych. Nieśmiałe bombardowania brytyjskie nie wystarczą, by udowodnić Rzeszy wartość bojową demokracji europejskich. Tymczasem w Londynie konstytuują się nowe polskie władze.

W chwili wypowiedzenia wojny ambasador Polski w Londynie, Edward Raczkiewicz zwielokrotni swe wysiłki, ażeby przekonać rząd brytyjski, by jak najszybciej rozpoczął działania wojenne. Po klęsce Polski ukonstytuowanie nowego rządu stanie się palącą koniecznością.

W poniedziałek 25 września po wysłaniu pierwszego mego listu do Lloyd George'a udałem się do Paryża samolotem. Natrafiłem na dramat ustanowienia czwartego z rzędu Prezydenta Rzeczypospolitej. Podróż tę podjąłem na zaproszenie Łukasiewicza. (Wydarzenia te spisuję przy wielkim nacisku toczących się wypadków i nie ręczę za zupełną ścisłość każdego szczegółu) Wyleciałem koło 1-ej w południe z Heston (nie z Croydon). W tym pierwszym miesiącu wojny na skutek „organizacji i reorganizacji" panowała dezorganizacja. Ruch pasażerski na liniach lotniczych był całkowicie wstrzymany, podróżowali ludzie urzędowi i tylko na Air France. British Airways jeszcze nie uruchomiło swojej linii. Te pierwsze wojenne przeloty odbywały się bezpłatnie, następnie, jak w moim wypadku, za pół ceny, zanim powrócono do normalnej taryfy. Nastrój w porcie lotniczym taki jak przed 21 laty po zakończeniu pierwszej wojny światowej. Kilku panów, których się zna, albo o których się wie, przyjaźni urzędnicy, „odprawa indywidualna", uścisk dłoni, rozmówki.

Lot do Paryża długą trasą przez Newhaven-Dieppe. Przyleciałem po południu. Na lotnisku pustka, pustka w budynku stacyjnym, pustka w hangarach o otwartych bramach. Czekał na mnie starszy syn Łukasiewicza z samochodem ojca. Pojechaliśmy do ambasady, gdzie zastałem Łukasiewicza i Łepkowskiego, szefa gabinetu Prezydenta R.P. Atmosfera pod znakiem tajemnicy.

Od chwili kiedy Prezydent Ignacy Mościcki, marszałek Rydz Śmigły i rząd *in gremio* przekroczyli w Kutach most graniczny na Czeremoszu dnia 17 września i kiedy niemal zaraz nastąpiło internowanie tych wszystkich osobistości - byliśmy właściwie bez rządu. Interwencje w Foreign Office, czasem uzgadniane z Łukasiewiczem, były dokonywane w moim własnym imieniu. W Londynie, w ambasadzie rządu alianckiego, tego rodzaju praktyka mogła trwać czas jakiś, bez wyraźnej natychmiastowej szkody. Niestety, szkoda prawdziwa była, i to wielka. Byłem nadal uznawany, wysuwałem sugestie, które następnie dawały praktyczne rezultaty, np. w sprawie pomocy dla uchodźców. [...] Istniało silne niebezpieczeństwo zaniku, przede wszystkim w krajach neutralnych, samej koncepcji niepodległego państwa polskiego i jego symbolu w postaci głowy państwa, rządu i przedstawicielstw zagranicznych.

Rozpoczęliśmy z Łukasiewiczem od starań u aliantów o presję na Rumunię w celu skłonienia jej do wypuszczenia Prezydenta i rządu, lub ewentualnie o ułatwienie wyjazdu czy ucieczki przynajmniej Prezydentowi Mościckiemu. Zabiegi te pomimo dobrej woli angielskiej nie dały rezultatu wobec silnego nacisku niemieckiego na Rumunię za internowaniem i wobec strachu Rumunii o własną skórę. Wówczas zaczęła coraz bardziej krystalizować się myśl zastąpienia i Prezydenta i rządu przez nowych ludzi. Uchodźcy polscy napływali do Rumunii rozgoryczeni i krytyczni wobec swego rządu i reżimu. Dyplomacja francuska, np. Noël, ambasador francuski w Warszawie, byli zwolennikami

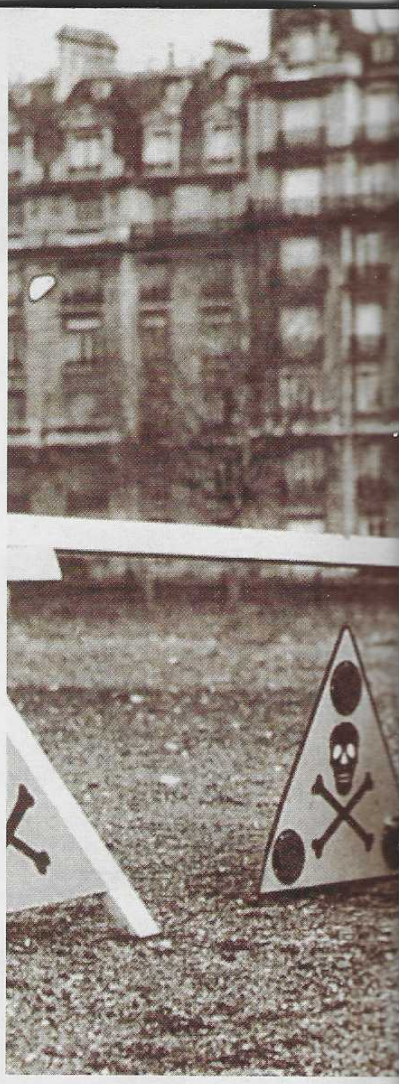

◀ Zarządzenia obrony cywilnej są jasne zarówno od dorosłych jak i od dzieci wymaga się ciągłego noszenia przy sobie masek przeciwgazowych na wypadek niemieckiego ataku.
(A.F.P.)

zmiany reżimu i osób, w Bukareszcie w kołach szych polityków-uchodźców zastanawiano się kandydaturami na prezydenturę (Paderew Raczkiewicz czy Zaleski). Bukareszt uprzed w ewolucji nastrojów Paryż, dotąd nie dojeż jeszcze ludzie z Polski. W Bukareszcie duża przy tworzeniu nowego rządu odegrał, zdaj się, mój brat Roger. Kiedy „bezkrólewie" zac przeciągać się w sposób budzący niepokój, R wybrał się do Prezydenta Mościckiego do zam ku, w którym wówczas przebywał (8 godzin d autem), aby mówić z nim o ustąpieniu, po upr nim wyznaczeniu odpowiedniej osoby na mi Rydza-Śmigłego, również internowanego. Pr dent dał Rogerowi zapieczętowaną kopertę i cydowano, że kopertę tę zawiezie do Paryża kowski. Dzięki memu bratu zdołał on wyjechać z Rumunii.

E. Raczyński „W sojuszniczym Londynie" Niezależna Oficyna Wydawnicza Warszawa 1989

1939

21 października: Paryż - pierwsza odezwa gen. Sikorskiego do narodu

◄ Ćwiczenia ekipy ochrony przeciwgazowej na Polach Marsowych w Paryżu. W okresie „dziwnej wojny", mimo braku bezpośrednich działań, społeczeństwo trwało w napięciu potencjalnego zagrożenia gazowego.
(Robert Hunt Library)

◄ Zatrudnienie wojska przy żniwach jesienią 1939 roku było sposobem na utrzymanie gotowości operacyjnej wojska francuskiego.
(ECPA)

▼ W Wielkiej Brytanii, podobnie jak i we Francji, sposobem na przerwanie bezczynności poborowych było przydzielenie ich do robót polnych.
(IWM)

Nastroje w wojsku francuskim zmieniały się w miarę jak męczące stawało się oczekiwanie na konkretne działanie. Początkowy entuzjazm przeradzał się w zgryźliwą ironię.

„Każdy Francuz podlegający obowiązkowi wojskowemu musi, pod groźbą sankcji przewidzianych przez prawo, nagiąć się do wytycznych zawartych w ogłoszeniu mobilizacji". Tak brzmi rozkaz mobilizacyjny. Nastroje są znakomite. Tak jak nasi ojcowie w 1914 r., tak i my przekraczamy próg koszar, by przywdziać mundur naszej ojczyzny. Mobilizacja przebiega w spokoju, czuć nawet jakąś niefrasobliwość. Nie znaczy to, że nie docenia się powagi chwili, ale rzeczywiste niebezpieczeństwo jest tak odległe... [...]

Pierwsze kłopoty. Małostkowość i skąpstwo przełożonych z jednej strony, z drugiej - to przeklęte szkolenie! Na domiar złego trzeba nauczyć się żyć wśród tych, których nigdy by się nie wybrało na przyjaciół. [...] Straszne! Dowiedzieliśmy się, że brakuje sprzętu i wyposażenia. Odczuwa się to na każdym kroku. Mundury, bielizna, buty i podkoszulki cuchną starzyzną. Na dodatek wszystko jest zdekompletowane. Ubiera się nas w jakieś stare łachy, które już ktoś kiedyś przed nami nosił. Co za burdel! Najgorzej mają grubasy. Za nic w świecie nie można na nich dobrać rozmiaru. Wyglądają jak idioci. W niektórych jednostkach godziwe buty przybędą na Boże Narodzenie. Też mi prezent gwiazdkowy! Karabiny policzyć na palcach, naboi do ich ani na lekarstwo, a w ogóle wszystko pamięta chyba jeszcze ostatnią wojnę. I mówi się o Francji jako o mocarstwie! Ci przeklęci politycy. Wysyłają nas na front, a sami siedzą w eleganckich limuzynach, każą sobie glancować lakierki i ani nie przyjdzie im do głowy, żeby się pofatygować na jakąś inspekcję. A zresztą, co by to i dało. Kto by tam chciał się bawić w jakąś wojnę. Siedzimy w tych koszarach jak idioci, nic się nie dzieje, radio nadaje jakieś górnolotne deklaracje, które niczemu nie służą. Nie dochodzą nawet listy. Poczta myśli pewnie, że nie jest nam potrzeba choć od czasu do czasu przeczytać jakieś pisane słowo. A zaczęliśmy z takim entuzjazmem. Nawet chciało nam się umierać za ten cholerny Gdańsk. A teraz? I to ma być wojna? To jest nabijanie się z ludzi. Ta cała linia Maginota. Siedzimy jak krety pod ziemią. Teoretycznie każdy fort ma być miastem samym w sobie. Istotnie, to jedno, co można podziwiać. Ten cud współczesnej techniki jest wspaniały. Ale chyba i w tym przesadzili: chorzy mogą korzystać z kuracji helioterapeutycznych przy sztucznym świetle. Bardzo to piękne, ale co ma wspólnego z wojną? Przecież nie jesteśmy tu po to, by się opalać. Wydaje mi się, że ci z dowództwa myśleli raczej o wakacjach na Antylach niż o wojnie."

I to ma być wojna? To jest nabijanie się z ludzi.

kpt Ph. Verdier, „Sans tambours ni trompettes", maszynopis

23 października 1939: Berlin - dekret Hitlera o włączeniu do Rzeszy polskich ziem zachodnich i północnych

24 października 1939: Paryż - apel Światowego Związku Polaków z Zagranicy: „Polska w najwyższej potrzebie"

9 grudnia 1939: radziecka blokada wybrzeży Finlandii

Panowanie Franka

Administrację wojskową na terenie Rzeczypospolitej zastępuje administracja cywilna. Część ziem wcielona jest do Rzeszy, nad częścią - roztoczony nadzór okupacyjny. Generalne Gubernatorstwo staje się swoistym protektoratem Berlina, którego polityka kieruje się ku zgnieceniu przejawów oporu i udowodnieniu, że władza w nim należy niepodzielnie do „rasy panów".

Nowym miejscem zamieszkania ludności polskiej wysiedlonych z terenów wcielonych do Rzeszy miało stać się Generalne Gubernatorstwo. Wędrówkom przesiedlanych towarzyszy zwykła hitlerowska brutalność.

„Wczoraj, późno wieczorem przywieziono mi do szpitala dwoje chorych wygnańców z Poznańskiego. Opowiadali mi dzisiaj o swoich przejściach. Naprawdę trudno uwierzyć w to co mówią, a jednak jest to rzetelna prawda. Na stację Szczebrzeszyn przybyło wczoraj wieczorem 160 osób, nocowali we wsi Brody, a dzisiaj wysłali ich do okolicznych wsi podzieliwszy na kilka grup. Najwięcej do Rozłop, Sułowa, Deszkowic, Michałowa i do Radecznicy. Dużo jest dzieci, kilka kobiet w ostatnim okresie ciąży. Pochodzą z najrozmaitszych sfer - wszyscy z Wągrowca i z powiatu wągrowskiego. Są między nimi obywatele ziemscy, przemysłowcy, kupcy, urzędnicy, nauczyciele, rzemieślnicy, jest i lekarz powiatowy, dr Władysław Likowski. Kazali im opuścić mieszkania w ciągu 20 minut, najwyżej pół godziny, pozwolono wziąć po 200 zł na osobę i najniezbędniejsze rzeczy osobiste z wyjątkiem pościeli. Trzymano ich najpierw w barakach, a potem załadowano do osobowych, lecz nieopalanych wagonów i tak przywieziono do Zamościa, skąd rozsyłają ich po różnych wsiach powiatu zamojskiego. Co będą robić tutaj ci wysiedleńcy, z czego żyć? - nie wiadomo. Wywożono nie tylko tych, którzy osiedlili się tam już po wielkiej wojnie światowej, lecz i tych od urodzenia zamieszkałych w Wągrowcu. Obchodzenie się Niemców z nieszczęsnymi wygnańcami było bardzo brutalne. Przyjąłem też dzisiaj do szpitala jakąś młodą kobietę, którą Niemcy w Szczebrzeszynie pobili tak, że wskutek wstrząsu straciła przytomność. Przywieziono ją w bardzo ciężkim stanie. Po odzyskaniu przytomności opowiedziała, że przyjechała z Biłgoraja po produkty spożywcze, kupiła kilka kilogramów masła, które Niemcy chcieli jej odebrać, płacąc tylko po 5 zł. Zaczęła bronić swego masła i wymyślać, wówczas Niemiec kopnął ją w brzuch z taką siłą, że od razu straciła przytomność."

Zygmunt Klukowski „Dziennik z lat okupacji", Lublin 1953, str.83

W Turku nikt nie dzieli ców na „esesmanów z Wehrmachtu". Każdy N był w oczach polskiej ludności w i zbrodniarzem.

„Za kilka dni wojsko opuszcza miast drat powinien zjechać pod koni dnia. Zaczną się cywilne rządy.

- Kto to taki? - zaciekawił się August - domo?

- Przyjeżdża z Rzeszy. Chyba z Lipska doświadczony urzędnik administracyjny. o nim nie wiem.

Oberst wyraźnie się spieszył i zaraz po wymówił się pilnymi zajęciami. - Będzie okazja, aby uciąć pogawędkę, młody czło

1939

12 grudnia: Budapeszt, Bukareszt - uruchomienie dwóch Baz Łączności z Krajem

◀ **Kraków. Wawel. Uroczyste zaprzysiężenie szefa dystryktu Lublina - Zörnera przed Hansem Frankiem.**
(ADM)

▼ **Sekretarz rządu Generalnego Gubernatorstwa, dr Bühler.**
(ADM)

▼ **Dworzec kolejowy Warszawa Główna podczas okupacji.**
(ADM)

◀ **Handel uliczny w Generalnym Gubernatorstwie - sprzedaż mydła pod Żelazną Bramą w Warszawie.**
(AAN)

To zapewnienie nie miało się jednak spełnić. Przez ostatnie dni swojego pobytu wracał tylko na noc, całkowicie pochłonięty służbą. Także i Teodor nie miał ani chwili dla siebie. Ludzi do pracy w fabryce było niewiele, część rozpierzchła się gdzieś w wojennym tyglu, inni nie mogli się zdecydować, co teraz robić; nie mieli żadnej pewności czy tkactwem da się zarobić na chleb, o który było tak trudno. Pracował więc za trzech, zwłaszcza, że Hugo i Zygfryd wyraźnie stronili od fabryki. Mieli chyba jakieś swoje plany, z którymi się nie zdradzali, a może po prostu stracili serce do rodzinnego fachu. Brakowało mu nawet czasu, aby przejść się po mieście i zajrzeć do znajomych i kolegów.

W powietrzu wyraźnie wisiał niepokój. Tkacze, którzy zdecydowali się podjąć pracę, wciąż szeptali po kątach, a gdy się pojawiał, rozmowy urywały się. Raz i drugi próbował do nich zagadać, wypytywał o dom, rodzinę, znał każdego nie od dziś, ale odpowiadano zdawkowo, wyraźnie unikając zwierzeń. Zaczęło go to gnębić, nie dawało spokoju. Zwłaszcza że ostentacyjny szacunek okazywali mu na każdym kroku majster Juliusz Streichelt i tkaczka Marta Frydrych, która teraz podpisywała się Friedrich. Oboje byli Niemcami i swoich sympatii dla III Rzeszy nie ukrywali. Krążyły plotki, że będzie rejestracja polskiej ludności i wysiedlanie do Generalnej Guberni; cały Warthegau, a więc i Turek, miały być czysto niemieckie. To były na razie plotki, natomiast faktem stała się masowa egzekucja dokonana przez Wehrmacht na polskich zakładnikach. Pretekstem był rzekomy rabunek żywności z niemieckich ciężarówek.

Grupa esesmanów w przejeździe z Kalisza do Konina postanowiła rozprawić się w Turku z Żydami.

Któregoś dnia, gdy Oberst von Lensdorf ze swoim sztabem byli już na odjezdnym, przybiegł do niego zadyszany goniec z poleceniem, aby pan burmistrz przybył natychmiast na ulicę Wąską pod synagogę. Kiedy w południe August wrócił do domu, był całkiem zmieniony. Trwało dłuższą chwilę, zanim mógł cokolwiek powiedzieć. Okazało się, że grupa esesmanów w przejeździe z Kalisza do Konina postanowiła rozprawić się w Turku z Żydami. Zagnali ludzi do wnętrza synagogi i zaczęły się prawdziwe jatki. Tak bawiono się ponad godzinę i kres temu położył dopiero Oberst. Był wciąż jeszcze, ostatnie godziny, komendantem miasta i do niego należała najwyższa władza.

Tamci z początku opierali się, coś tłumaczyli, na kogoś powoływali, za wszelką cenę chcieli tych Żydów wykończyć. Dopiero, gdy zagrożono im sądem polowym za samowolę, wskoczyli do samochodów i odjechali. “

Jerzy Korczak „Przypadki niemieckiego Polaka”,

1940

17 grudnia: Montewideo - Samozatopienie niemieckiego krążownika *Graf Spee*

13 stycznia: Belgia - ogłoszenie powszechnej mobilizacji

16 luty: pierwsze łapanki uliczne na roboty do Rzeszy w Warszawie

W jarzmie sierpa i młota

Wspólna granica oddziela III Rzeszę od Związku Radzieckiego. Przecięta nią Polska ugina się pod jarzmem dwóch okupacji. Która z nich jest gorsza? Wcielenie wschodnich terenów Rzeczypospolitej do Ukrainy i Białorusi wybuchnie falą terroru, deportacji, indoktrynacji i masowego wyniszczania ludności posiadającej polskie obywatelstwo. Regułą stanie się brak jakichkolwiek reguł.

Fala stalinowskiej indoktrynacji zaleje wcielone do Związku Radzieckiego polskie kresy wschodnie. Społeczeństwo polskie, wbrew swej woli, wciągnięte zostaje w spiralę „sprawiedliwości dziejowej".

„Wrześniowy rozgrom Polski dał możność Związkowi Radzieckiemu wystąpić w roli obrońcy Zachodniej Białorusi i Zachodniej Ukrainy i tym samym NAPRAWIĆ (podkreślenie „Krynicy") niesprawiedliwość podziału Białorusi i Ukrainy sprzed dwudziestu lat. Białorusini i Ukraińcy z prawdziwym zachwytem spotkali ten pochód i brali w nim udział, bo cel jego był dobrze zrozumiany, bliski, a ponadto popularny: połączenie białoruskich i ukraińskich ziem było rozumiane jako historyczna sprawiedliwość i dawno oczekiwana konieczność".

„Gazeta Codzienna" Wilno, 21 I 1940

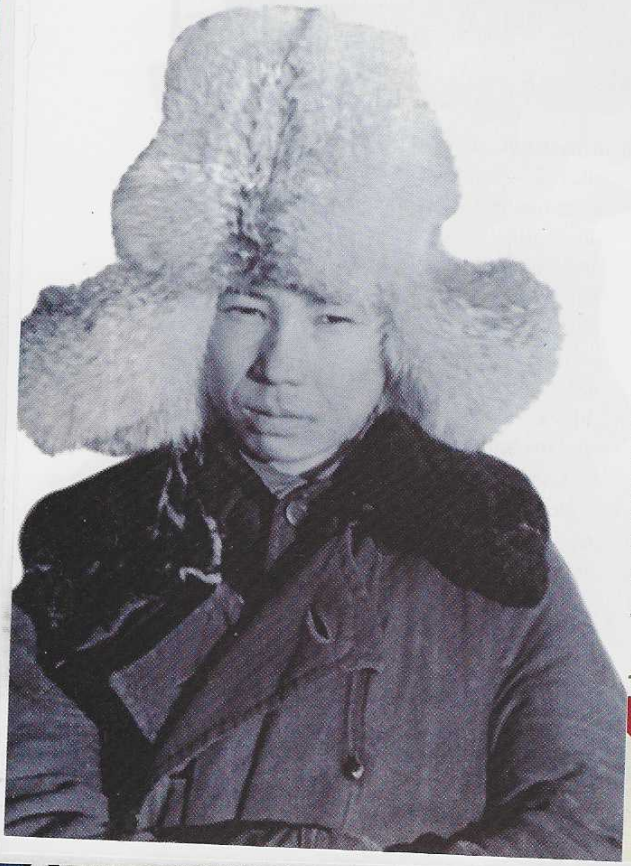

„[...] Żadne granice nie podzielą już połączonych ziem białoruskich. Pracując Białorusini żyć będą w przyjaźni. [...] Przed nami ogromna praca, praca dla odbudowy wszystkiego tego, co przez lata upadało lub było niszczone przez polskich panów. Trzeba na nowo odtworzyć, sprowadzoną do podziemia, białoruską kulturę, sztukę i język. [...] Utrwalenie zjednoczonej, wolnej radzieckiej Białorusi oznaczać będzie drogę jej szybkiego rozwoju. Już nigdy pracującym Białorusinom nie będą grozić ostrogi i nieludzkie traktowanie."

(W kilka dni później autor wypowiedzi, Anton Łuckiewicz, został aresztowany przez NKWD wraz z kilkoma innymi działaczami białoruskimi i wywieziony w głąb ZSRR, gdzie zmarł).

W rozmowach z chłopami i kołchoźnikami słychać, aby prędzej zniszczyć raz na zawsze „ogniska bandyckie" czyli wsie, które roją się od bandytów i sympatyzujących z nimi. Wtedy pozostała część kułactwa zrozumie politykę władzy sowieckiej - i wyciszy się, a zasadnicza masa, wyzwolona spod terroru pójdzie drogą budowy kołchozów. [...] Związek Radziecki dba o naród, który rzeczywiście chciałby budować socjalistyczne, bezklasowe społeczeństwo, ci natomiast, którzy chcą temu przeszkodzić, powinni być odizolowani i wysłani do miejsc, gdzie Władza Sowiecka potrafi ich nauczyć szanować pracę człowieka. Naszym zdaniem, aby wykorzenić ogniska bandytyzmu trzeba wszcząć zdecydowane natarcie na kułaka. Wycofać całkiem ludność wskazanych wiosek i zamienić je ludnością z centralnych rejonów kraju, narodowości białoruskiej. Dopiero wtedy augustowski rejon przygraniczny zostanie całkowicie przemieniony w rejon sowiecki, w którym będą rozbite nadzieje na powrót polskiej, czy jakiejkolwiek innej władzy nie tylko wśród ludności, ale i wrogiego kułackiego elementu."

Naszym zdaniem, aby wykorzenić ogniska bandytyzmu, trzeba wszcząć zdecydowane natarcie na kułaka.

„O faktach terroryzmu w rejonie Augustowskim".

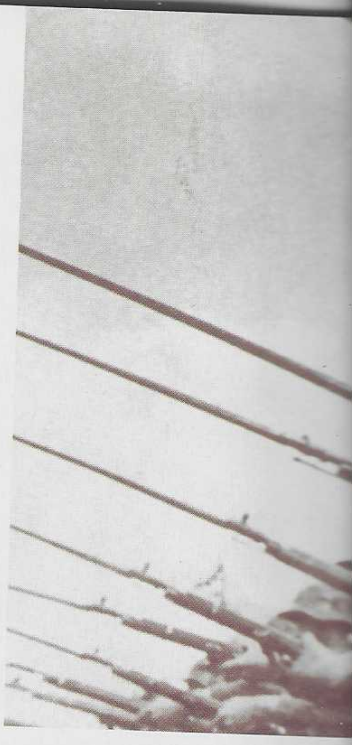

▲ Robotniczo-chłopska Armia Czer „politycznie świadoma", miała za za nieść ludom całego świata pokój i sprawiedliwość!

(zbiory prywatne)

◀ Tragedia setek tysięcy Polaków wywiezionych w głąb Związku Radzie rozgrywała się w syberyjskich łagrach lub na kazachstańskich bezludziach, w otoczeniu nie zawsze przychylnie nastawionej miejscowej ludności.

(zbiory prywatne)

„Dzień 17 września położył kres wszy bo to było wkroczenie wojsk sowiecki Nauczycielstwo aresztowano, potem u no na prośby ludności. Ja osobiście z dwojgiem małych dzieci (6-letnie i 3- aresztowana na miejsc stałam pod strażą dw dnie. Gdy pozwolono m naturalnie w języku b skim, do czego nie miała mniejszej ochoty, ani te dziatwa. Byli agitatorzy, głosili, że wszystko daja Sowiety dla dzieci szkolnych, poniszczyli tekę. Praca była okropna, dzieci wołały „będziemy się uczyć z naszych podręczn nie chciały się uczyć z obcych książek b skich, z których drwiły."

W.P., nauczycielka szkół powszechnych, m. i gm. Dur Nowogródek 46, AW - IH

„Maszynista odcinka Łuniniec, Jarest Ignacy łowicz, Polak, nastrojony antysowiecko mó on czeka z niecierpliwością na przyjście

1940

17 luty: repatriacja Niemców zamieszkujących Litwę, Łotwę i Estonię

12 marca: kapitulacja Finlandii. Jej straty wynoszą ok. 70 000 zabitych

▼ Na „entuzjastycznie" zorganizowanych wiecach Rad Ludowych, miejscowi komuniści gromko głosili ich satysfakcję z przyłączenia Białorusi i Ukrainy do ZSRR. Zanim przyszła ich kolej na aresztowanie przez NKWD.

(WFDiF)

▼ Na poły zaciekawiona, na poły zastraszona ludność wschodnich ziem Rzeczypospolitej obserwowała nadejście nowej rzeczywistości.

(zbiory prywatne)

polskich, zbiera i wycina wszystkie gazety z portretami miejscowych robotników kolejowych, po przyjściu Polaków. Jarest twierdził, że wyda wszystkich tych, którzy dobrze pracują dla władzy sowieckiej. Rodzina Jarestów jest nastrojona wrogo do władzy sowieckiej, córka Jadwiga (lat 17) mówi, że będzie sama wydawać w ręce Polaków tych wszystkich, którzy stoją po stronie władzy sowieckiej. „I chociaż jestem dziewczyną, ale takim psom jak stachanowcy, którzy pracują dobrze dla władzy sowieckiej, będę sama zakładać sznurek na szyję i wieszać." [...]

Informacja specjalna NKWD dla sekretarza komitetu obwodowego obwodu Baranowickiego

„I chociaż jestem dziewczyną, ale takim psom jak stachanowcy, którzy pracują dobrze dla władzy sowieckiej, będę sama zakładać sznurek na szyję i wieszać".

„W Nieświeżu odwiedziłem zamek książąt Radziwiłłów.[...] Przedstawia on ogromną wartość historyczno-artystyczną, a jeśli idzie o bibliotekę, to nie ma dla niej ceny. Dla zabezpieczenia wartościowych przedmiotów i ich skatalogowania wyznaczyłem komisarza i grupę pracowników naukowych oraz czasowo zawiesiłem możliwość zwiedzania zamku bez względu na osobę, tylko za specjalnym zezwoleniem jest to możliwe. Jak wykazała praktyka zwiedzający towarzysze lubią zabrać ze sobą na pamiątkę jakiś prezent".

Pismo Nr 1119 sekretarza CK KP (b) Białorusi Ponomarenki do Stalina z 26.09.1939

„Pewnego razu przyszedł do klasy (III dawnego gimnazjum) enkawudzista, wziął dziennik, wyczytywał po kolei uczniów i każdego pytał o narodowość. Polak... Polak... Jewrej (co to „jewrej"?). Wszyscy nasi semici wypowiedzieli spokojnie to słowo. A więc „Jewrej" to Żyd. Innych narodowości w klasie nie było. Przy końcu jedna jedyna nasza Żydóweczka (o bardzo typowych semickich rysach) mówi: narodowość polska, wyznanie mojżeszowe. I konsternacja. „Wy nie Jewrejka"? A ona - jestem Polką. Enkawudzista przekonywał, że jest Żydówką, a ona uparcie trzymała się swojego, aż się w końcu rozpłakała. Na przerwie wszystkie dziewczęta adorowały ją. Urosła nam do bohaterki narodowej. "

T. Kolendo - Wspomnienia...

1 kwietnia: decyzja Hitlera o rozpoczęciu operacji „Wesserübung" w dniu 6 kwietnia 1940 r.

3 kwietnia: ZSRR - początek masowych egzekucji polskich jeńców wojennych

9 kwietnia: wojska niemieckie zajmują Danię

„Wojna Zimowa“

Kolejną ofiarą polityki Stalina staje się Finlandia. Zaatakowana - podobnie jak Polska - bez wypowiedzenia wojny, stawia bezprzykładny opór silniejszemu liczebnie najeźdźcy. Europa mobilizuje się, by udzielić jej pomocy. Choć bezlitosna polarna zima przyjdzie w sukurs broniącym swej niepodległości, Finlandia nie uniknie kapitulacji. Zaważy to na jej późniejszej polityce zagranicznej.

Działacz Partii Komunistycznej Finlandii, Otto Kuusinen stanął na czele marionetkowego rządu fińskiego stworzonego za linią frontu. Wśród ludności fińskiej jego popularność była jednak tak nikła, iż nawet władze radzieckie przestały popierać to przedsięwzięcie.

„Zgodnie z wolą ludu, ogarniętego gniewem z powodu przestępczej polityki nieudolnego rządu Cajender-Erkko-Tanner, powstał dziś we wschodniej Finlandii nowy rząd. Tymczasowy rząd ludowy wzywa cały naród Finlandii do decydującej walki, która zmiecie rządy terroru i prowokatorów wojennych.

Reakcyjna i grabieżcza plutokracja, która z obcą pomocą utopiła we krwi w roku 1918 demokratyczną wolność robotników Finlandii , przemieniła naszą ojczyznę w piekło dla robotników. Sprzedawszy niepodległość naszego kraju, plutokratyczni władcy Finlandii, razem z imperialistycznymi wrogami narodów Finlandii i Związku Sowieckiego, zaczęli knuć antysowieckie prowokatorskie plany wojenne, by w końcu wtrącić nasz kraj w zgubną wojnę ze Związkiem Sowieckim, wielkim przyjacielem narodu fińskiego. W tym krytycznym położeniu lud pracujący Finlandii, który zawsze pragnął żyć w przyjaźni z ludem państwa sowieckiego, uznał za swoje prawo wzięcie losu ojczyzny w swoje, pewne ręce. W różnych częściach kraju lud już powstał, proklamując Republikę Ludową. Część żołnierzy armii fińskiej przeszła do szeregów popierającej nowy rząd większości narodu.

Związek Sowiecki, który nigdy nie groził i nie niepokoił Finlandii, który przez dwa dziesięciolecia znosił daleko posunięte prowokacje wojenne ze strony awanturniczych władców białej Finlandii, został teraz zmuszony, by przy pomocy Armii Czerwonej skończyć z zagrożeniem swojego bezpieczeństwa. Zamiar ten pozostaje w całkowitej zgodzie z żywotnym interesem naszego ludu. Dlatego szerokie warstwy narodu fińskiego z ogromną radością witają dzielną, niezwyciężoną Armię Czerwoną, świadome, że przyszła ona do Finlandii nie jako zdobywca, lecz jako przyjaciel i wyzwoliciel.

Ludowy rząd Finlandii, głęboko przeny, że Związek Sowiecki nie żywi żadnmiarów godzących w nienaruszalność państwa, aprobuje całkowicie akcję Armwonej na terytorium fińskim i udziela jej swego poparcia.

C. G. Mannerheim, „Wspomnienia“, Spotkania, Warsz

1940

27 kwietnia: Francja, Wielka Brytania i Syria - stan Polskich Sił Zbrojnych wynosi 68 423 żołnierzy

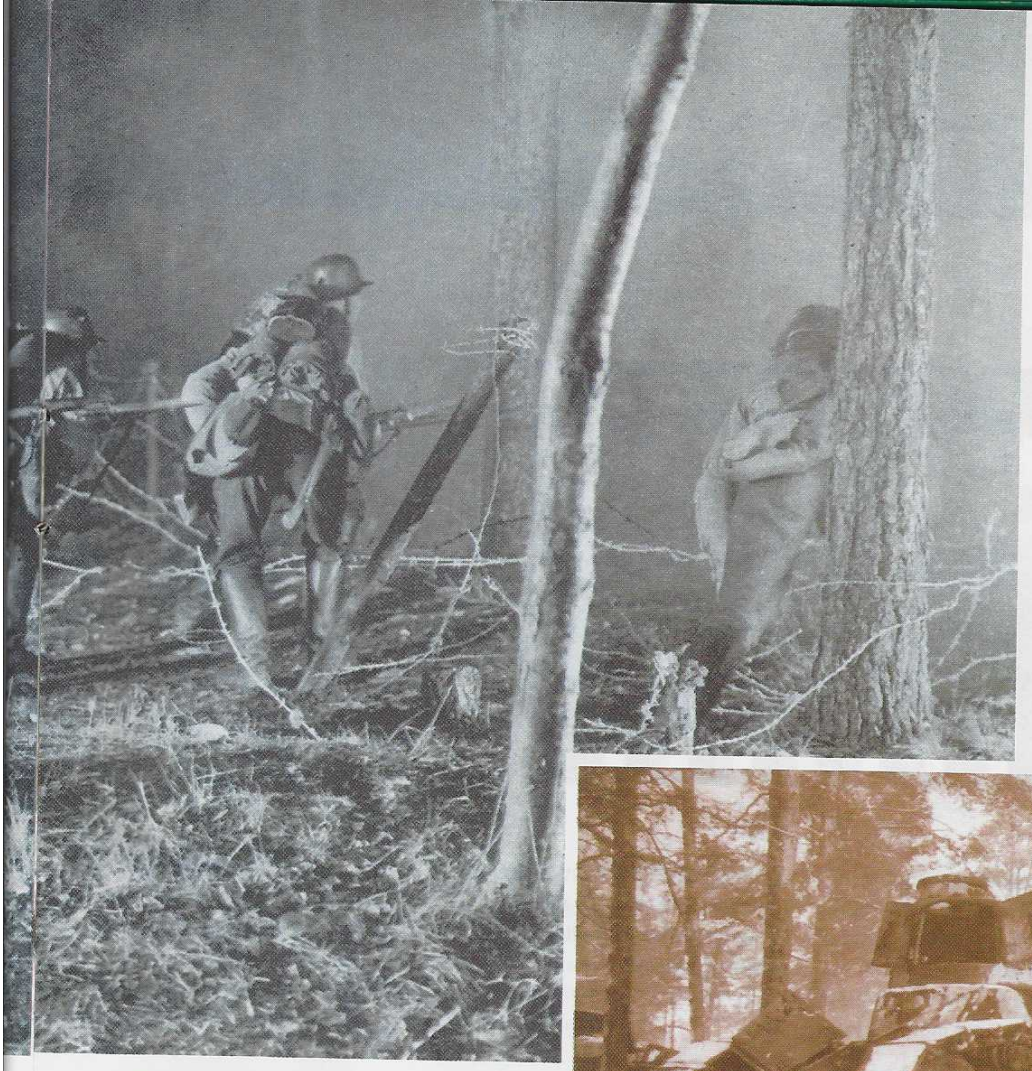

◀ **Finowie celują w przeprowadzaniu nagłych nocnych ataków błyskawicznych, które sieją postrach i dezorganizują oddziały radzieckie.**
(zbiory prywatne)

▼ **Zdobyty przez żołnierzy radzieckich fiński czołg produkcji francuskiej typu FT-17.**
(zbiory prywatne)

▼ **Samolot myśliwski *Fokker D-XXI* należący do fińskiego lotnictwa.**
(zbiory prywatne)

◀ **Odwaga, zdyscyplinowanie i patriotyzm żołnierzy fińskich w walce przeciwko radzieckiemu gigantowi wzbudził podziw większości obserwatorów europejskich.**
(G. Gorochow)

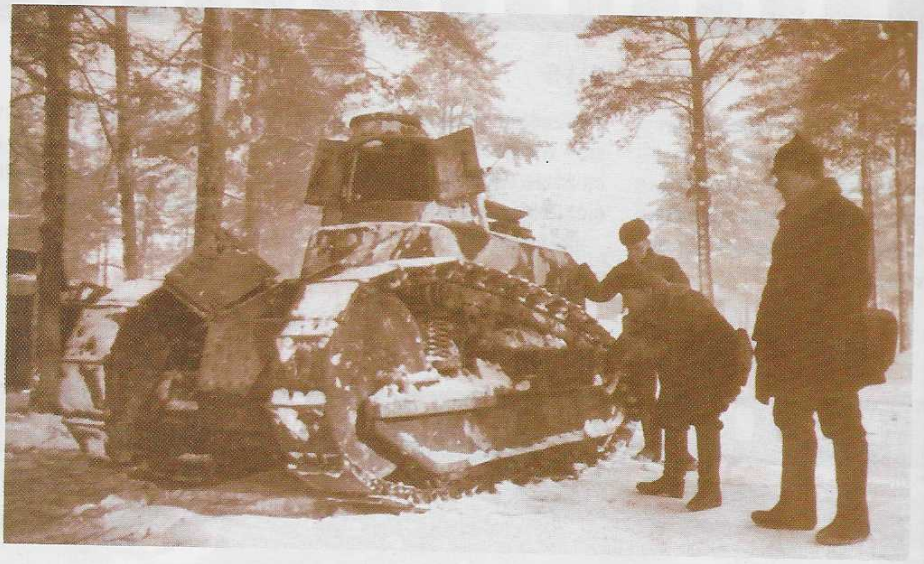

Fiński pilot Eino Luukkanen, jeden z asów fińskiego lotnictwa, brał udział w „wojnie zimowej".

Bez wyraźnej przyczyny powietrze było naładowane elektrycznością. Kapitan Magnusson kazał nam czekać. Coś się działo i po dziesięciu minutach zwykłe pogawędki ustały. O godz. 9.20 płk Riku Lorenz, dowódca pułku lotniczego, „ojciec" fińskich myśliwców, wszedł na stanowisko dowodzenia, wystrzelił w powietrze i ogłosił brutalnie: „Dziś rano, o 6.15, siły rosyjskie przekroczyły nasze granice! W tej chwili duża liczba samolotów wroga kieruje się na Viipuri!" Kpt. Magnusson natychmiast wydał eskadrze alarmowej - mojej - rozkaz, by spróbować je powstrzymać.

Zanim jeszcze skończył zdanie, chwyciłem za pilotkę i otworzyłem drzwi. Biegłem do samolotów. Mechanicy, wiedzeni intuicją, uruchomili już silniki. Wykrzykując rozkazy do innych pilotów, wspiąłem się na skrzydło mojego *Fokkera* i zasiadłem za sterami mojej maszyny. W niecałe pięć minut po strzale płk. Lorenza lecieliśmy w szyku nad jeziorem Immola, kierując się na Viipuri. Szybkim rzutem oka upewniłem się, że wszyscy moi piloci znajdują się w szyku i dopiero w tym momencie uświadomiłem sobie, że prowadzę pierwszą akcję w tej wojnie. Czy mogliśmy dotrzeć do Viipurii na czas? Lecieliśmy tuż pod podstawą chmur, na 600 metrach, z prędkością ok. 300 km/godz. Według moich szacunków powinniśmy dotrzeć do celu w ciągu 20 minut. Lecz 20 minut to więcej, niż potrzeba rosyjskim bombowcom, by mogły zrzucić bomby i wrócić.

O 9.45 dostrzegłem to stare miasto, tak mi bliskie, i moje obawy okazały się, niestety, uzasadnione. W pobliżu stacji rozrządowej w Maaskols unosiły się dymy. Rosjanie zrzucili już bomby i zawrócili. Formacja skręciła na południe i dostrzegłem w oddali dwa bombowce znikające w chmurach. [...] Pierwszy dzień tej „wojny zimowej" przyniósł wielkie rozczarowanie, lecz mieliśmy nadzieję, że następny pozwoli nam bić się z Iwanem.

Eino Lukkanen, „Fighter over Finland", MacDonald, Londyn 1963

30 kwietnia: Anielin - w walce ginie major Henryk Dobrzański, „Hubal"

10 maja: Francja - polscy piloci strącają siedem samolotów niemieckich

10 maja: Londyn - dymisja Chamberlaina ze stanowiska premiera

P A N O

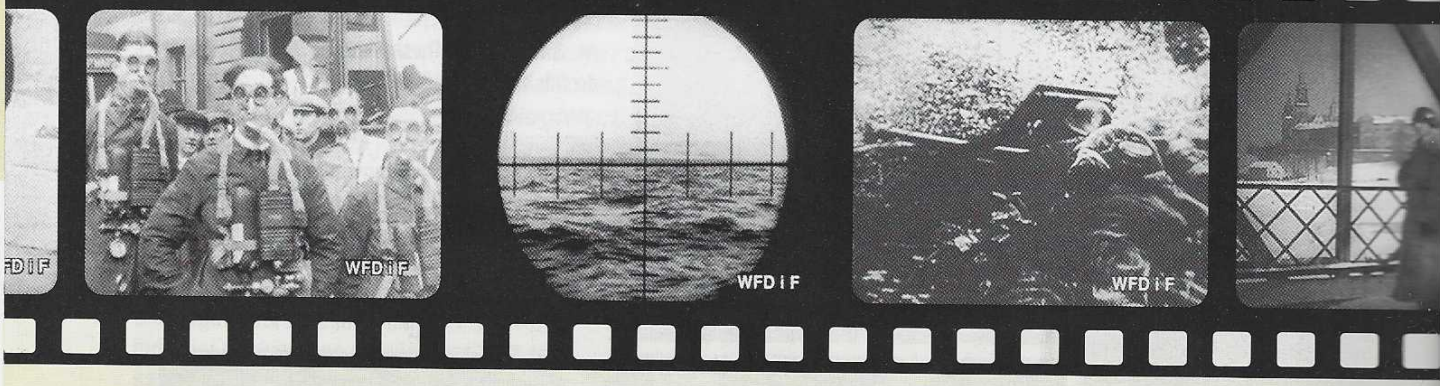

2'05

W związku z obawami przed użyciem - tak jak w I wojnie światowej - gazów bojowych, również Brytyjczycy musieli zapoznać się z zasadami użycia masek przeciwgazowych...

4'15

3 września 1939 roku rozpoczęła się - trwająca wiele lat i kosztująca życie wielu tysięcy ludzi - zaciekła bitwa o Atlantyk...

8'54

29 listopada 1939 roku, nie mogąc zmusić Finów do uległości, Związek Radziecki uciekł się do otwartej agresji...

11'17

Stolicą nowo utworz
„Generalnego Gube
dla okupowanych po
obszarów" został Kr

22'14

Jesień 1939 roku była obfita w wydarzenia także na terenie okupacji radzieckiej obejmującej 200 tys. km kw. Kamera utrwaliła pobyt pierwszego sekretarza KC KP(b) Ukrainy Nikity Chruszczowa...

27'26

„Przed ciosem niechaj tyran drży. Ruszymy z posad bryłę świata. Dziś niczym, jutro wszystkim - My!"...

29'13

W obozach w Kozielsku, Starobielsku i Ostaszkowie zgromadzono łącznie około 15 tysięcy osób. Niemal wszyscy oni zostaną zamordowani wiosną 1940 roku...

29'54

W warunkach okrutn
nadzieje Polaków w
obczyźnie skupiły się
generała Władysława
go, który stał się nie
wanym symbolem po
państwowości...

Kadry z filmu „Europa w płomieniach"

R A M A

12‘12

Jeszcze jesienią 1939 roku Generalny Gubernator Hans Frank odbył objazd podporządkowanego sobie obszaru, co miało służyć konsolidacji aparatu okupacyjnego...

16‘52

W początkowej fazie okupacji najważniejszą formą aktywności podziemia było gromadzenie broni i akcja wydawnicza. Krążyły setki konspiracyjnych broszur, gazetek, ulotek...

19‘25

Funkcje porządkowe sprawowała polska policja „granatowa“ licząca około 11 tysięcy funkcjonariuszy. Zadania represyjne należały głównie do niemieckich formacji policyjnych...

20‘58

Od pierwszych dni okupacji ob watele polscy wyznania mojże szowego stali się obiektem szykan ze strony władz niemieckich...

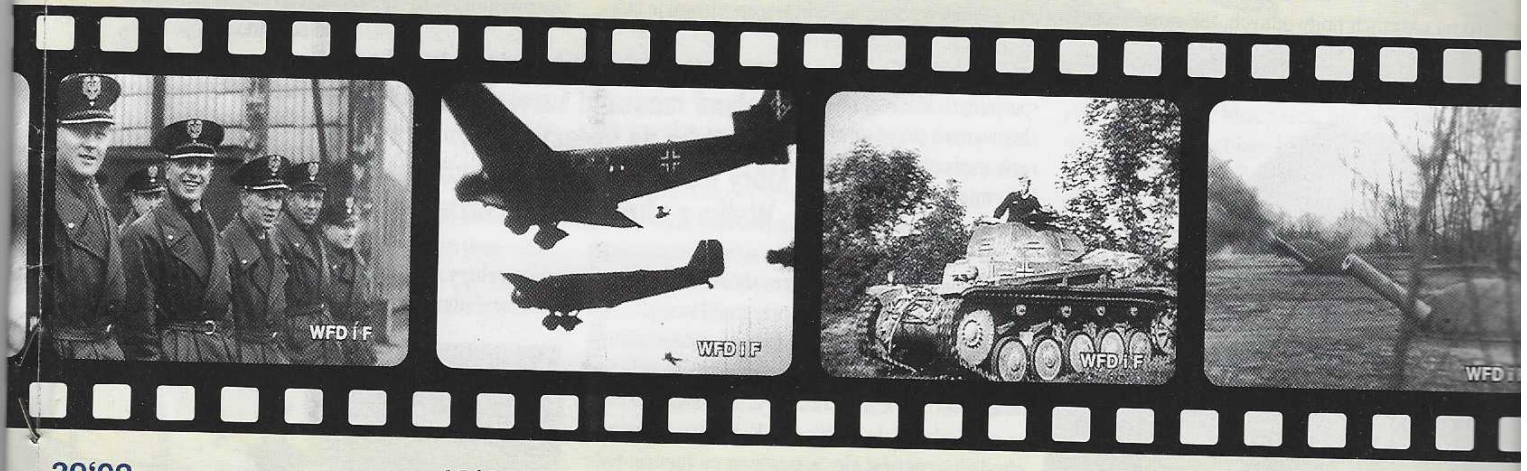

39‘02

Polscy piloci - weterani kampanii wrześniowej - prezentowali się znakomicie. Już wkrótce dowiodą w walce swych przymiotów bojowych...

49‘47

Opór neutralnej Holandii został złamany po tym, jak niemieckie jednostki spadochronowe sparaliżowały jej obronę...

52‘56

Do dziś zaciekłe dyskusje budzi niezrozumiała decyzja, wstrzymująca uderzenie niemieckich wojsk pancernych w kierunku Dunkierki w sytuacji, gdy mogła ona doprowadzić do całkowitego unicestwienia sił alianckich...

54‘18

Do początku czerwca walki kon centrowały się w północnej czę ści Francji. Na niewiele zdały si forty Linii Maginota...

umeru specjalnego „Gazet Wojennych“

GAZETY WOJENNE

Bitwa o Atlantyk

Panowanie nad szlakami wodnymi, blokada dróg, jakimi konwoje zaopatrują zaatakowane państwa staje się warunkiem zwycięstwa w tej wojnie. Już od pierwszych dni września 1939 r. trwa zacięta walka o dominację na morzach i oceanach. Wszyscy w niej uczestniczący prześcigają się w innowacjach technicznych i taktycznych. W pierwszej fazie bitwy prym wieść będą niemieckie U-Booty.

Heinz Schaffer znalazł się w czasie działań wojennych na pokładzie niemieckiego okrętu szkoleniowego. Oczekiwanie na udział w akcji przeplatało się z życiem codziennym...

„To było na początku maja 1940 r. Właśnie zaokrętowałem się na statek liniowy *Schlesien* pływający po Bałtyku. Jego sylwetka oczywiście nie była tak piękna jak sylwetka żaglowca. Poza tym trzeba było dzielić kajuty z całymi rzeszami karaluchów. Nie ma chyba na świecie marynarza, który nie znałby tego paskudztwa. Walka z nimi jest beznadziejna, nie da się tego tałatajstwa polubić, trzeba zatem przywyknąć. Udało się nam uwolnić od ich towarzystwa dopiero na okrętach podwodnych, tak samo zresztą jak uwolniliśmy się od much.

Mieszkałem w kajucie nr 4. Grube, opancerzone ściany skutecznie izolowały mnie od działa 150 mm, które zastępowało mi towarzystwo. *Schlesien* rozpoczął służbę w czasie ostatniej wojny światowej. Wyposażony był w 4 działa 280 mm i dwie wieżyczki, co w 1940 r. było już mocno przestarzałe. Jednak właśnie dlatego wydawał się być doskonałym okrętem szkoleniowym. Tutaj mieliśmy okazję wykonać każdy manewr samodzielnie. Moje stanowisko bojowe, położone na tyłach składów amunicji, znajdowało się w wieżyczce *Anton*, na tylnym pomoście. Czasami nachodziła nas nieodparta chęć drzemki za ogromnymi ładunkami, które właśnie tam były składowane. Gdyby nas jednak na tym złapano, wiele było sposobów, aby rozproszyć naszą senność. Ciężkie ładunki ułożone były na wyciągnięcie ręki w podnośniku, który za pomocą elektrycznego napędu transportował je bezpośrednio do dział. Chwytano je za pomocą specjalnych kleszczy obsługiwanych przez czterech mężczyzn. Trzeba było mieć oczy szeroko otwarte, ponieważ dość często zdarzało się, że źle uchwycone ładunki wysuwały się z uchwytu. Biada temu, komu ładunek przygniótł stopę!

Poza tym trzeba było dzielić kajuty z całymi rzeszami karaluchów. Nie ma chyba na świecie marynarza, który nie znałby tego paskudztwa. Walka z nimi jest beznadziejna.

Często stosowaną karą było to, co nazywaliśmy flagą *Luzie*. Określaliśmy w ten sposób zmianę ubrań w możliwie najkrótszym czasie. *Luzie* to flaga niebiesko-biało-niebieska. Kiedy komuś przychodziło rozebrać się, w pewnym momencie też przechodził od niebieskiego do białego, a potem znowu do niebieskiego itd. Mogło to trwać całymi godzinami, ponieważ pomiędzy nocnym strojem a mundurem marynarza w pełnej gotowości jest wiele możliwych kombinacji. Bardzo szybko człowiek zaczynał spływać potem. Zdarzało się także, że w pośpiechu rozdarła się podkoszulka. Wtedy miało się zajęcie na całą noc, ponieważ nazajutrz rano wszystko musiało być w idealnym porządku, w przeciwnym razie był powód do znalezie[illegible] śnikowi innego, równie radosnego za[illegible] dło zdawa[illegible] wyczerpan[illegible] niewtajem[illegible] umiałby na[illegible] zić sobie i[illegible] ności. I tak[illegible] spuszczani[illegible] starych ok[illegible] wych szalupy są wyjątkowo wielkie i [illegible] newrować nimi jest niezwykle trudno.

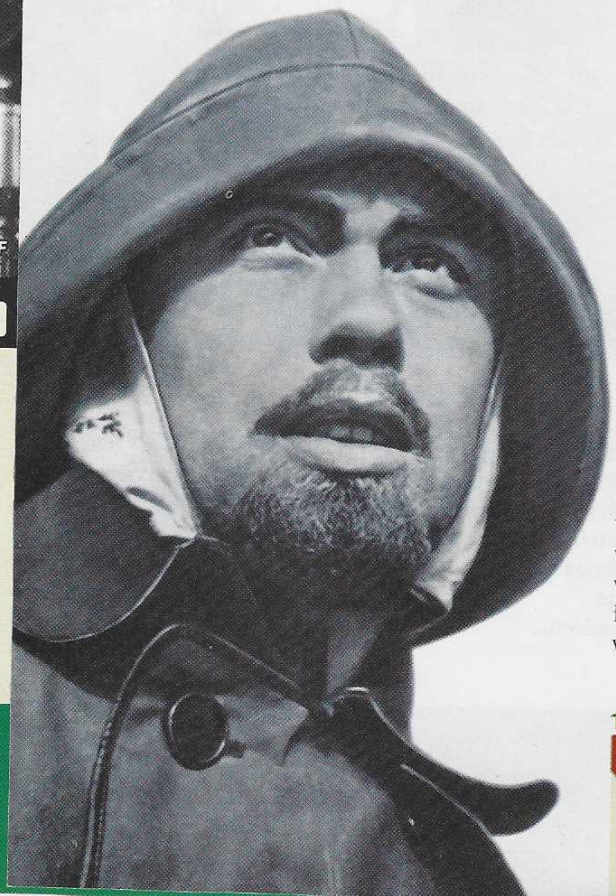

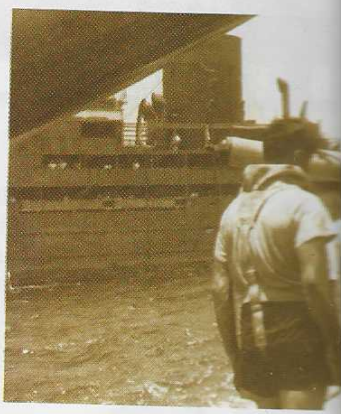

1940

13 maja: Francja - oddziały von Rundstedta docierają do rzeki Mozy

14-15 maja: na skutek bombardowania Rotterdamu kapituluje Holandia

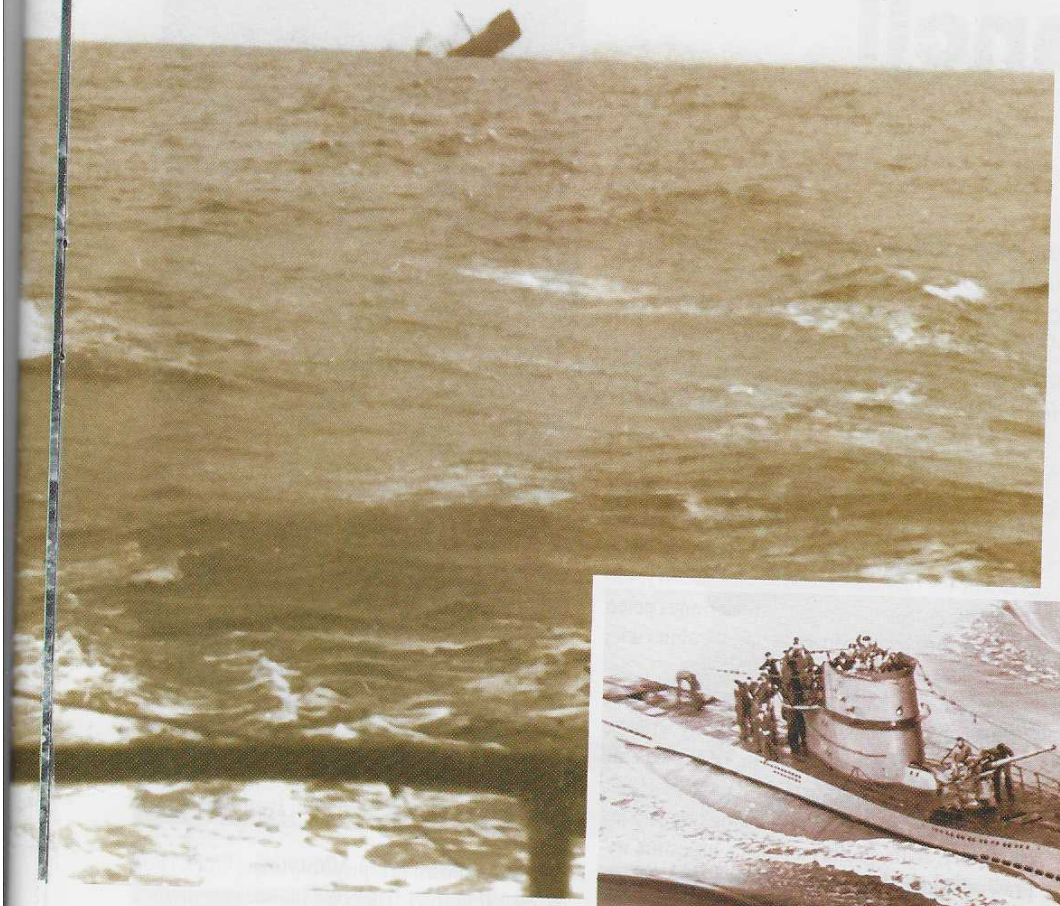

◀ **Między 1 stycznia a 31 marca 1940 r. łodzie podwodne admirała Dönitza odniosły niewiele znaczących sukcesów, zatapiając zaledwie 343 610 ton alianckich okrętów. Same brytyjskie stocznie były zdolne wyprodukować 200 000 ton miesięcznie.**
(ECPA)

▼ **31 niemieckich łodzi podwodnych zostanie użytych podczas operacji „Wesserübung" - inwazji Norwegii.**
(ECPA)

▼ **Gdzieś na Atlantyku. Odnawianie zapasów żywności i paliwa niemieckiego U-Boota.**
(ECPA)

◀ **Marynarz Kriegsmarine.**
(zbiory prywatne)

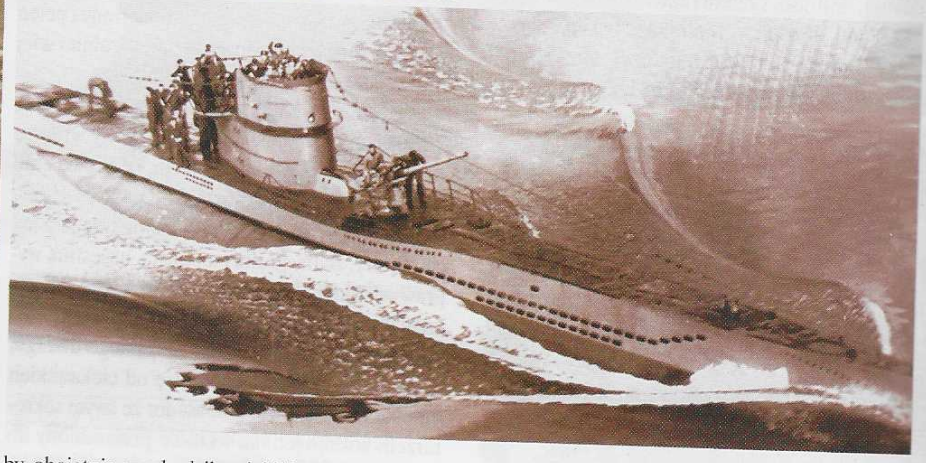

caliśmy z tego rodzaju ćwiczeń z odciskami na dłoniach. Patrolowaliśmy Bałtyk na *Schlesien* nie mając nawet jednej minuty dla siebie. Teoria przeplatała się z zajęciami praktycznymi. Ćwiczyliśmy także strzelanie. Początkowo ślepymi nabojami, potem nabojami o ograniczonej sile rażenia, do celów dość oddalonych i wreszcie nabojami starannie dobranymi. Byliśmy jak w gigantycznym wirującym bębnie, nie mieliśmy ani chwili wytchnienia, ani w dzień ani w nocy. Musieliśmy przecież także prowadzić na bieżąco nasz „dziennik pokładowy", w którym zapisywane były wszystkie szczegóły przebiegu służby, obojętnie czy chodziło o jakiś banalny manewr, artyleryjskie strzelanie lub jeszcze coś innego. Po dzwonku oznajmiającym zaciemnienie mieliśmy obowiązek uzupełniać nasze zapiski. Tylko jak? Nie można było przyświecić sobie latarką, a specjalne patrole bez ustanku sprawdzały, czy trzymamy się ściśle rozkazów. Trzeba było poszukać jakiegoś fortelu. Łazienka była ustawicznie zajęta; dla wielu była to jedyna okazja odizolowania się choć na chwilę od rzeczywistości. Być może oficerowie wiedzieli o tym. Przecież oni też kiedyś byli, jak my teraz, kadetami.

Co się u licha działo? Jaki plan przygotowywało najwyższe dowództwo?

Podczas gdy my szkoliliśmy się na *Schlesien*, w świecie miały miejsce wydarzenia wielkiej wagi. Do tej chwili wojna miała jedynie znikomy wpływ na wykształcenie nadziei naszej marynarki. Podczas kampanii w Polsce szkoleniowy okręt *Schleswig-Holstein* ostrzelał tylko półwysep helski. W kwietniu 1940 r., kiedy byliśmy na *Gorch Focku* norweska ekspedycja przyprawiła nas raz jeszcze o szybsze bicie serca, nie zmieniając jednak w niczym przebiegu szkolenia. 10 maja rozpoczął się pochód na Zachód. W niebywałym tempie zaprowadził on oddziały niemieckie aż za Mozę i Skaldę. Dunkierka stała się symbolem niechlubnej ucieczki Anglii, upadł Paryż. Niemieckie jednostki dotarły do wybrzeży Atlantyku.

Pewnego dnia rozdano nam karabiny, granaty ręczne oraz polowe wyposażenie. Następnego dnia mieliśmy zostać przerzuceni, z pewnością jako desant skierowany przeciwko Anglii. Domysłom i plotkom nie było końca. Po upływie trzech dni, ponieważ wciąż nic się nie działo, musieliśmy zdać nasz ekwipunek, który zresztą oddano nam zaraz dnia następnego. Co się u licha działo? Jaki plan przygotowywało najwyższe dowództwo? Żadnej szansy, aby domyślić się, co planował wobec Anglii najwyższy dowódca Wehrmachtu. ❝

Heinz Schaffer, „V-977 - L'Odyssee d'un sous-marin allemand"

19 maja: Paryż - gen. Weygand zastępuje gen. Gamelina na czele armii francuskiej

22 maja: Londyn - Parlament brytyjski przyznaje pełną władzę Churchillowi

26 maja: Dunkierka - o godz. 18.57 rozpoczyna się operacja „Dynamo"

WP we Francji

Po goryczy kampanii wrześniowej, po tułaczce przez Węgry i Rumunię, najgorętszym pragnieniem polskich żołnierzy jest utworzenie własnej armii. Na miejsce jej formacji polski rząd otrzymuje bazę wojskową w Coëtquidan. Stanie się ona celem wielomiesięcznych wędrówek rozproszonych po Europie polskich oddziałów i miejscem, z którego wyruszą na front pierwsze uformowane jednostki.

Zanim został korespondentem wojennym i przemierzył szlak bojowy 1. Polskiej Dywizji Pancernej, Marian Walentynowicz - współautor „Przygód Koziołka Matołka" i „Wybryków małpki Fiki-Miki" uczestniczył we Francji w formowaniu się armii polskiej.

Ponieważ wysokie władze zdecydowały, że kompania ta będzie podchorążówką, przydziela się do niej wyłącznie ludzi o pewnym cenzusie naukowym. A więc któregoś dnia melduje się trzech kleryków, potem poeta z Warszawy, Jerzy Paczkowski, malarz Józef Natanson, dyrektor departamentu czy inny wysoki urzędnik, chyba w Ministerstwie Skarbu, Wacław Jastrzębowski, kustosz muzeum w Raperswilu, Czesław Chowaniec, syn znanego geografa Eugeniusza Romera, kilku młodszych urzędników-praktykantów z MSZ, dziennikarz Zygmunt Lityński, literat Czesław Leśmian i w ogóle element bardzo ideowy, ale absolutnie awojskowy, niezdyscyplinowany i pełen indywidualnych poglądów na sprawę żołnierskiej edukacji.

Z zazdrością dowiaduję się, że nasz ambasador w Berlinie, Lipski, został przydzielony wraz ze swym sekretarzem Malhommem, co prawda nie do mego oddziału, lecz do tej kompanii piechoty, w której, między innymi, jest i mój kolega z architektury, znany grafik i alpinista, uczestnik wypraw w Andy, którego ostatni raz przed pół rokiem spotkałem w Dakarze, Stefan Osiecki.

Zazdroszczę tej kompanii Lipskiego dlatego, że za jego pokazanie bierze się od ciekawskich butelkę wina. Zresztą ambasador ze swym sekretarzem zostaje jednak wkrótce przeniesiony do 3 kompanii ckm., ale wówczas jest już tak zdeprecjonowany, że za jego pokazanie nikt nie chce postawić nawet kieliszka wina.

Zresztą ambasador ze swym sekretarzem zostaje jednak wkrótce przeniesiony do 3 kompanii ckm., ale wówczas jest już tak zdeprecjonowany, że za jego pokazanie nikt nie chce postawić nawet kieliszka wina.

Krótko trwają moje rządy w 3 kompanii ckm, ale przysparzają mi wiele kłopotów i przykrości. Wpojenie zasad jakiejś normalnej żołnierskiej dyscypliny idzie niezwykle opornie. Każde zarządzenie napotyka spontaniczny protest i jest traktowane zawsze jako bez sensu, nielogiczne, niezrozumiałe, zbędne, do niczego nie prowadzące. Muszę lawirować pomiędzy tymi rekinami, broniąc pozornie zbędnych przepisów, co do których samemu trudno było mieć w stu procentach wyrobione zdanie. Jako ostatnia deska ratunku pomaga mi odwołanie się do tradycji tej najstarszej instytucji na świecie, jaką jest wojsko. Przez te tysiące lat miało ono przecież czas udoskonalić i zachować do dni dzisiejszych swoje zasadnicze przepisy i zwyczaje, k... by dla ich starości, należy uszanować i p... bez krytyki.

Udaje mi się wówczas speszyć i drug... ra - Lipskiego. Spotykam go często na u... licach „Rubensa" i przepisowo salutuję... pan ambasador odpowiada trochę ... machnięciem ręki w... beretu. A więc kiedy... dzę do niego, salutuj... baczność. Wyciąga k... kę, ale ja mu swojej ... i mówię: „Panie maj... na majora chcę prze... tak źle pana majora ... salutować. Tak się o... chy, a nie salutuje". B... ski, z którego ani ku... ki, ani pobyt na fr... Krzyże Walecznych i sztabowy stopień ... nie potrafiły zrobić wojskowego, płonie... cem jak podlotek, zaczyna coś bąkać, się... retu, jakby miał wrażenie, że na głowie ... matyczny piróg albo cylinder, a ja robię w... i odmaszerowuję. Zostawiam go tkwiące... scu czas dłuższy, niby rażonego piorunem... nie nie rozumiejącego, co się właściwie s...

M. Walentynowicz „Wojna bez patosu", Pax, Warsz...

▲ **Manewry armii polskiej odbywa... w Bretanii. Sprzęt i wyposażenie, k... ponowali Polacy nie zawsze były najnowocześniejsze, jednakże zapał i... mizmem nadrabiano wiele mankam...**
(AAN)

◀ **Były ambasador Rzeczypospolit... linie, Józef Lipski, w mundurze Woj... skiego we Francji i w hełmie typu A...**
(AAN)

1940

27/28 maja: SBSP bierze udział w zwycięskiej bitwie o Narwik

10 czerwca: ostatnia audycja do kraju z wolnego Paryża

Edmund Thielmann, żołnierz września, spieszył do Francji by, posłuszny wezwaniu gen. Sikorskiego, wstąpić do formującego się u boku aliantów nowego Wojska Polskiego...

▲ **Na ćwiczeniach - przy karabinie były ambasador Lipski, obok niego instruktor Bil, przed karabinem Mejsztowicz.**
(AAN)

▶ **Grupa podchorążych na ćwiczeniach w październiku - listopadzie 1939 r.**
(AAN)

Linia horyzontu ukazuje niewyraźny, zrazu jeszcze zmazany kształt brzegu. To właśnie, do czego się teraz zbliżamy i co rośnie w naszych oczach, jest Francją...

Francja - słowo, które kryje w sobie wszystkie nasze nadzieje i marzenia, dzisiaj tułaczy, a jutro już żołnierzy. [...]

W Camp de Carpiagne, chociaż wyposażeni już w pierwsze, najniezbędniejsze akcesoria wojskowe, to znaczy menażki, bidony i mizetki (chlebaki), wciąż jeszcze jesteśmy cywilami. Tutaj, i to wyłącznie na użytek naszych francuskich gospodarzy, podano nas pierwszej rejestracji. Szczegółowe dane personalne o każdym z osobna powędrowały do kartoteki archiwum policyjnego. Traktowano nas jeśli jeszcze nie jak przestępców, to co najmniej jak potencjalnych kandydatów na kryminalistów. Pieczołowicie zdjęto każdemu odciski linii papilarnych wszystkich palców u rąk. [...]

Potem pieczę nad nami przejęli przedstawiciele polskich władz wojskowych. Nasze czynniki oficjalne na wstępie zaopatrzyły wszystkich kandydatów na ochotników do wojska w w książeczki, a raczej broszurki pt. *Wskazówki dla Polaków przebywających we Francji*. Takie sobie uwagi o gościnnej ziemi francuskiej, tradycyjnej przyjaźni łączącej oba narody, o potężnym sojuszniku; jak należy się zachować i jak postępować, aby uzyskać przychylność ludności francuskiej dla sprawy polskiej. Bardziej osobliwie brzmiały pytania zawarte w rozdanej do wypełnienia ankiecie-kwestionariuszu, na przykład: kogo uważasz za winnego zaniedbań, które spowodowały klęskę wrześniową, lub jeszcze szczegółowsze, adresowane do żołnierzy - uczestników kampanii wrześniowej, dotyczące ich dowódców i przełożonych, ich udziału oraz zachowania się podczas akcji bojowych itp. [...]

Nic tak nie zbliża do siebie ludzi jak wspólny barłóg, na którym się śpi, i kocioł, z którego wydaje się tę samą strawę. Ja, żółtodziób, oczywiście nie liczę się, jestem poza dyskusją. Cholewa zaś, Winiarski i Zdanowicz ani na hrabiów, ani na fabrykantów nie wyglądają. Cholewa to syn chłopa z Sandomierskiego, Winiarski - ślusarz, a Zdanowicz - stolarz. Szybko więc pękają lody. A że nasi bracia z Francji zasobni są w gotówkę, w miejscowej kantynie przy szopince wina zgodnie ustalamy jednomyślne poglądy społeczno - polityczne.

- *Alors*, jak tych cholernych boszów przepędzimy, tak jak tu siedzimy, zapraszam was do siebie na urlop do Clermont-Ferrand! - wieczór pojednania narodowego podsumował Pierre Kozicki.

Edmund Thielmann, „Żołnierska odyseja", Ulmak, Pruszków 1998

11 czerwca: Waszyngton - US Navy otrzymuje 1 500 mln dolarów kredytu zbrojeniowego

14 czerwca: uruchomienie niemieckiego obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu

15 czerwca: wkroczenie Armii Czerwonej na Litwę

Dania i Norwegia

Na potwierdzenie swych ekspansjonistycznych dążeń Hitler rozpoczyna kolejną falę podbojów w Europie. Na pierwszy ogień idą Dania i Norwegia. Dania zdobyta zostanie bez praktycznie ani jednego wystrzału, Norwegia będzie wprawdzie walczyć, ale ani pomoc aliantów, ani bohaterstwo Norwegów nie powstrzymają Hitlera. „Czarna zaraza" zaleje kolejną część Europy.

Przyjście z pomocą zaatakowanej Norwegii nie było wolne od serii nieporozumień organizacyjnych. Bałagan panujący w niektórych jednostkach mógł łatwo przerodzić się w katastrofę...

Cedric ponownie zanurzył się w ciemnościach i znalazł pełniącego służbę żołnierza. W nikłym świetle latarki przestudiowali rozkazy. Nie było wątpliwości: Pułk Górali Szkockich znajdował się na niewłaściwym statku. Ten nazywał się *Duchess of Cumberland*, a powinni być na

Duchess of Clarence.

- Ale Clarence'a tutaj nie było - rzekł żołnierz.

- Ośmielam się zauważyć, że ktoś kazał im wsiadać na *Cumberlanda*.

- Nie ja, staruszku - odparł żołnierz.

Cedric wszedł na pokład, rozglądał się za dowódcą Pułku Górali Szkockich, aż w końcu znalazł go, śpiącego w mundurze polowym, w głębi kajuty.

- Oto moje rozkazy - powiedział szkocki pułkownik, wyjmując z kieszeni spodni plik zapisanych na maszynie kartek papieru. Były już nieco złachmanione i zamazane ciągłym oglądaniem.

- *Duchess of Cumberland*, zaokrętować o godz. 23.00. 1098 ludzi w pełnym rynsztunku. To wystarczająco jasne.

- Ale nasi ludzie wchodzą na pokład za godzinę.

- Obawiam się, że nie mogę panu pomóc. Takie otrzymałem rozkazy.

Cedric nie zamierzał dyskutować tej kwestii w obecności młodszego rangą. Wywołał dowódcę. Przedyskutowali sprawę jak pułkownik z pułkownikiem i postanowili oczyścić pomosty dla oddziału znajdującego się na rufie. Cedric pobiegł, by obudzić dyżurnego oficera szkockiego pułku. Znalazł dyżurnego sierżanta. Razem udali się na rufę ku pomostom.

Wzdłuż sufitu ciągnęły się przyciemnione światła - świeżo zapaćkane na niebiesko elektryczne żarówki, których farba nie została jeszcze zdrapana przez żołnierzy. Wyposażenie i teczki z narzędziami leżały na kupie wokół pomostu; były tam pudła lekkich karabinów maszynowych z amunicją i olbrzymie, wyglądające niczym trumny, skrzynie karabinów przeciwczołgowych.

Pomiędzy stertami sprzętu bezwładnie leżała na kocach połowa batalionu.

- Czy nie powinno się tego przechowywać w magazynach? - zapytał Cedric.

- Nie, chyba że chce pan żeby zamarzło.

Pomiędzy stosami sprzętu bezwładnie leżała na kocach połowa batalionu. Tylko niewielu rozwiesiło owej pierwszej nocy hamaki, które walały się na stertach narzędzi.

- Tej nocy za nic w świecie nie uda nam się ich ruszyć, nie ma mowy.

- Musimy spróbować - odrzekł Cedric.

Powoli bezwładna masa zaczynała się ruszać.

Żołnierze zbierali swoje graty, monotonnie tym przeklinając. Oddziały robocze zaczęły nosić sprzęt. Musieli wspiąć się po drabin na główny pomost, przejść w mroku do pr potem w dół na przednie pomosty. Właśnie głos z góry drabiny zapytał:

- Czy Lyne jest tam w dole?

- Tak.

- Kazano mi przyprowadzić żołnierzy kompanii na pomost.

- Będą musieli poczekać.

- Właśnie wchodzą na po

- No, to, na miłość boską trzymajcie ich.

- To nie jest pomost D?

- Tak, jest.

- W takim razie wchodzimy tu. Kim, do ja cholery, są ci wszyscy ludzie?

Cedric wspiął się po drabince i podszed szczytu schodni. Rzeka ciężko obładowanych dzi jego pułku pięła się ku górze.

- Zawracajcie - rozkazał Cedric.

- Kto tam, do diabła?- zapytał głos z ciem

- Lyne. Zabierz z powrotem swoich ludz brzeg. Nie mogą jeszcze zaokrętować.

- Przecież muszą. Zdajesz sobie sprawę, że łowa z nich nic jeszcze nie jadła od południa

- Tu nie będzie nic do jedzenia aż do śniad

- Co za bzdury. RTO w Euston powiedział zatelegrafuje i gdy przybędziemy, dostaniemy

1940

20-21 czerwca: stracenie 378 więźniów Pawiaka w Palmirach

21 czerwca: przybycie rządu Rzeczypospolitej do Londynu

rący posiłek. Gdzie jest pułkownik?

Sznur stojących na trapie żołnierzy zawrócił i zaczął powoli schodzić w dół. Gdy ostatni żołnierz znalazł się na brzegu, na pokład wszedł oficer.

- Zdaje się, że spartaczyłeś robotę - powiedział.

Pokład pełen był przenoszących sprzęt.

- Tam ktoś pali - ryknął z góry oficer pokładowy. - Zgaś ten papieros!

- Ej, tam, w dole, zgaście papierosy.

- Pierd...na podróż przez cały pierd...dzień. Bez pierd... kolacji. Rozpierd...ni po całym pierd... brzegu. Teraz popierd...niec nie pozwala mi zapalić pierd... papierosa. Jestem pier...lnie wkurzony opierd...niem przez tego pier...lca.

Ciemna postać minęła Cedrica mamrocząc zaciekle.

- Potrójne siarczyste inwektywy. Potrójne siarczyste inwektywy. Dlaczego, do diabła, nie mogą powiedzieć od razu, że chcą potrójnych siarczystych inwektyw?

Inna ciemna postać, w której Cedric rozpoznaje dyżurnego żołnierza.

- Powiedziałem, żołnierze winni przed wejściem na pokład zdjąć ekwipunek.

- Ach... - odparł Cedric.

- Wygląda na to, że tego nie zrobili.

- Ach...

- Jeśli tego nie zrobią, to wprowadzi to bałagan w rozmieszczeniach magazynu.

▲ Pierwsi spadochroniarze niemieccy zostają zrzuceni przez *Junkersy JU-52*. W Norwegii Niemcy zaangażowali 500 samolotów tego typu.

(AKG)

▶ Widok portu w Narwiku z dnia 10 kwietnia 1940 r. Widoczne zniszczone niemieckie niszczyciele *Hans Lüdemann* i *Hermann Künne*.

(zbiory prywatne)

◀ Niemieccy spadochroniarze uprzedzili aliantów lądując w Norwegii na początku kwietnia 1940 r.

(zbiory prywatne)

- Ach...

Nadszedł starszy rangą oficer.

- Sir, zechciałby pan zobaczyć się z dowódcą?.

Cedric ruszył.

- Niech pan popatrzy, dlaczego ci piekielni Szkoci jeszcze nie opuścili tego pomostu? Kazałem go opróżnić już dwie godziny temu. Myślałem, że pan tego dopilnuje.

- Przykro mi, pułkowniku. Już stąd wychodzą.

- Mam nadzieję, cholera jasna. A teraz niech pan zobaczy: połowa naszych ludzi nic nie jadła przez cały dzień. Niechże pan idzie do kantyny i zobaczy, co można dla nich wygrzebać. I niech pan dowie się dokładnie, jakie są rozkazy co do żeglugi. Kiedy oddziały znajdą się na pokładzie, niech pan dopilnuje, żeby każdy wiedział, gdzie co jest. Nie chcemy niczego zgubić. Możemy wkroczyć do akcji przed końcem tego tygodnia. Nie chcemy, żeby uzupełniali braki naszym kosztem.

- Dobrze, sir.

Gdy wyszedł na pokład, w mroku otarła się o niego przelotnie upiorna postać, mamrocząc tonem, który zdawał się być echem z innego, jeszcze gorszego świata: „Potrójne siarczyste inwektywy. Potrójne siarczyste inwektywy..."

O godzinie siódmej rano pułkownik powiedział: „Na litość boską, niech ktoś podmieni Lyne'a. Wygląda na to, że nie reaguje już na robotę".

Evelyn Waugh, „The war on land 1939-45", Ronald Lewin, Pimlico, Londyn 1969, s. 24-27

30 czerwca: powołanie w Warszawie Komendy Głównej ZWZ

21 lipca: Kowno - utworzenie Litewskiej Socjalistycznej Republiki Rad

22 lipca: rozporządzenie o rozwiązaniu wszystkich polskich stowarzyszeń w Generalnym Gubernatorstwie

Blitz na Zachód

Francja nie dowierza pogróżkom Hitlera. Nie sądzi, żeby porwał się na sąsiadującą z Rzeszą Republikę. Ufna w swą siłę, w niezawodność linii Maginota, w nieprzekraczalność Ardenów, uśpiona dziewięcioma miesiącami „dziwnej wojny" nie sądzi, by zagrażało jej rzeczywiste niebezpieczeństwo. Jednak Hitler ani myśli oszczędzić „odwiecznego wroga Niemiec".

W ciągu czterdziestu ośmiu godzin niemiecka piechota wdarła się już w głąb Belgii. Mimo wysiłków ze strony brytyjskiej, współpraca z Belgami zanikała. Wypadki następowały jeden za drugim - zbyt szybko, by dać czas na zgrupowanie sił i na podjęcie decyzji mogących odwrócić bieg wydarzeń.

Audiencja u króla Belgii doszła do skutku... Admirał (Keyes) zaprowadził mnie do komnaty króla i przedstawił mnie po angielsku. Nie zauważyłem nikogo poza nami. Roger Keyes wyszedł, pozostawiając nas samych. Wytłumaczyłem władcy napotkane przeze mnie trudności... po angielsku. Sprawił na mnie wrażenie czarującego w rozmowie i czułem, że moje słowa trafiają mu do przekonania, kiedy nagle usłyszałem za mną jakiś głos mówiący po francusku. Odwróciłem się i ujrzałem oficera, który nie przedstawił mi się, lecz podszedł do króla mówiąc coś po francusku. Twierdził, że dywizja belgijska nie może być przeniesiona, a całe brytyjskie wojska lądowe powinny zostać skierowane dalej, na południe, i w całości usunięte z Brukseli. Wówczas zwróciłem się do niego po francusku i powiedziałem, że nie przedstawił królowi całej sprawy, ponieważ nie wspomniał o tym, że dywizja belgijska znajdowała się po niewłaściwej stronie linii Gamelina. Wówczas oficer odwrócił się do mnie: „Oh! Pan mówi po francusku?" Potwierdziłem. Tak się składa, iż urodziłem się we Francji. Oficer stanął między mną a królem. Obszedłem go więc i ponownie podjąłem po angielsku przerwaną rozmowę.

Typ obszedł mnie dokoła. Zatrzymał się między mną a królem. Nie mogłem zbytnio narzucać królowi po raz trzeci mej obecności, zatem zacząłem dyskutować z człowiekiem, który - jak przypuszczałem - musiał być dowódcą sztabu. Doszedłem do wniosku, że spieranie się z nim jest stratą czasu. Nie znał rozdysponowania brytyjskich wojsk lądowych i wydawało się, że niewiele go to obchodzi. Większość jego sugestii była dziwaczna.

W końcu wycofałem się z komnaty, a wychodząc natknąłem się na francuskiego generała Champon, który został wyznaczony na oficera łącznikowego pomiędzy francuskimi i belgijskimi wojskami. Opowiedziałem mu o audiencji i zapytałem, kim był spotkany u króla oficer. Powiedział, że nazywa się van Overstraeten i jest doradcą króla w stopniu majora-generała. Zapytałem, gdzie jest dowódca sztabu... Odparł, że nie warto, bym sobie nim zawracał głowę, ponieważ kontrola spoczywa w rękach van Overstraetena, a król robi dokładnie to, czego on chce.

Zastanawiałem się, czy Belgowie okażą się podobni do Francuzów.

Tego samego popołudnia w Mons król miał wziąć udział w konferencji generała Georges'a. Champon ofiarował się zainterweniować w mojej sprawie. Podjął się poinformowania generała Georges'a o tym, że belgijska 10 Dywizja Piechoty znajduje się w niewłaściwym miejscu, w związku z czym należy ją jak najszybciej wycofać. Dotrzymał słowa. W ciągu dwudziestu czterech godzin zostały wydane odpowiednie rozkazy...

Opuszczałem jednak belgijską Kwaterę Główną pełen złych przeczuć. W drodze powrotnej do Brukseli zastanawiałem się, czy Belgowie okażą się podobni do Francuzów. Moje lewe skrzydło miało pozostać u boku armii belgijskiej. A wieści z frontu były coraz bardziej niepokojące...

Marszałek polowy Lord Alanbrooke, „The war on land 1939-45", Edited by Ronald Lewin - Pimlico 1969, s. 40-41

Wkroczenie zwycięskiej h rowskiej armii do Francji orientuje ludność cywilną. mieccy żołnierze wprowadzają nowy po dek i chętnie dokumentują swój triumf pagandowymi zdjęciami...

Środa, 19 czerwca. Strach wciąż wiel Wczoraj na drogach były prawdziwe my. Dzisiaj, na skutek rządowych rozka nadawanych przez radio, ulica Paula Bell jest całkiem pusta. Przerażający spokój, za wiedź burzy.

◄ **Francuscy żołnierze obsługują działo przeciwpancerne kal. 25 mm.**
(ECPA)

▼ **Ekipa serwisu propagandy niemieckiej filmuje deptak i pokrytą porzuconym sprzętem alianckim plażę Dunkierki.**
(zbiory prywatne)

▼ **Niemiecki rewanż po porażce z 1918 roku - Wehrmacht defiluje zwycięsko alejami Paryża. Nad Renem na tę chwilę czekano od 22 lat.**
(zbiory prywatne)

▼ **28 maja 1940 r. kapituluje z honorem armia belgijska.**
(AKG)

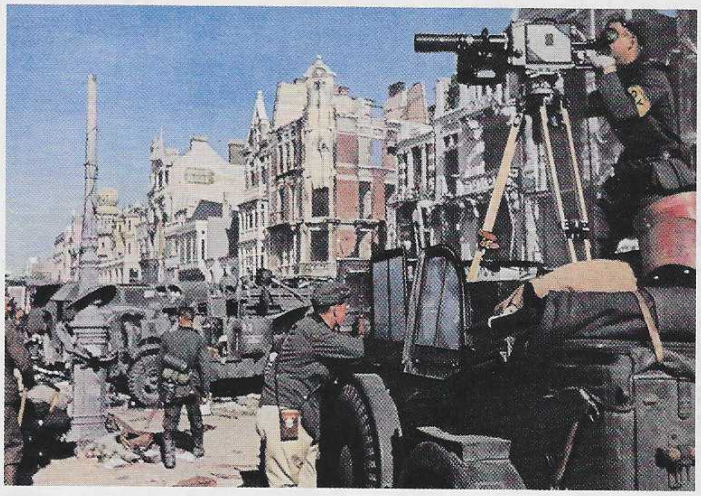

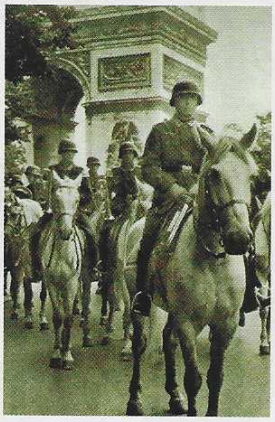

◄ **Naprędce wywieszona biała flaga - symbol cofającej się, sparaliżowanej ucieczką ludności cywilnej armii francuskiej.**
(zbiory prywatne)

Dziś rano zauważyłem na ulicy Hauts--Paves dziwne zjawisko: w nocy przeciągnięto wojskowe przewody telefoniczne na wysokości pierwszego piętra domów. Dałbym sobie włożyć rękę w ogień, że wczoraj jeszcze ich tu nie było. Piąta kolumna albo spadochroniarze pojawili się nocą, aby przygotować drogę dla zwycięzców? O w pół do pierwszej od strony ulicy de Rennes dał się słyszeć wielki hałas: przejechały pierwsze zmotoryzowane jednostki niemieckie. Wróg dotarł i do nas! Czy nie przyjdzie nam poznać osamotnienia i głodu? Moja żona i ja udaliśmy się natychmiast po prowiant. Nie jesteśmy wcale wyjątkiem. W sklepach spożywczych pełno było klientów. Każdy wychodził obładowany sprawunkami. Przez ulicę Paula Bellamy jadą ciężarówki i motocykle. Widzimy pierwsze brunatne mundury. Co za ściągnięte i posępne twarze pod nisko opuszczonymi hełmami! Nadają im krwiożerczy wygląd! Że też znajdują się jeszcze Francuzi, którzy - niczego nieświadomi - przycinają swoje żywopłoty spokojnie się im przyglądając! Pośpiesznie idziemy na plac Talensac: hitlerowscy żołnierze już się tu zainstalowali z ich przeciwczołgowymi działami. Pierwsze obrazy, jakże bolesne, wojny i klęski!

Pod koniec popołudnia wychodzę, żeby zanieść do Liceum okólnik, który napisałem, aby nawiązać kontakt między dyrektorami Szkół Wyższych i Liceami odciętymi od Akademii: być może przyjdzie nam bronić młodzieży! Spotykam doktora Auvigne w mundurze majora, dowiaduję się od niego o bombardowaniu i straszliwym wybuchu pociągu z amunicją na dworcu w Rennes. Podobno jest 1 200 zabitych. W Blain, 11 osób, w tym żona lekarza, zostało zabitych przez bombardujące miasto samoloty. W Saint-Nazaire - wieść niesie - zniszczono angielskie statki.

Jest dopiero 18.00, a już zamykają kawiarnie. Na rozkaz niemieckiego komendanta. Poczty już są zamknięte, a po południu odcięto telefony. Ściany pokryte są pierwszymi wydrukowanymi po niemiecku afiszami: godzina policyjna od 22.00 do 6.00; rozkaz przyjmowania marek niemieckich po 20 franków za jedną, podczas gdy realny kurs wynosi 1:10. ”

„Journal d'un honnete homme" - Albaron, Thonon-les Bains

15 sierpnia: Kraków - inauguracja działalności partii NSDAP w Generalnym Gubernatorstwie

2 września: Komenda Główna ZWZ szacuje liczebność AK na 40 000 żołnierzy

13 września: armia włoska atakuje Egipt

▲ Tyrani wszystkich krajów, łączcie się. R. Roy we francuskim piśmie „Le Petit Bleu" (żółtodziób) w 1939 r.
(zbiory prywatne)

▶ Oj Hitlerku, Hitlerku, niedaleko zajedziesz na polskim rowerku!
„Nowy Dzień" nr 342.

▲ A. Galland w piśmie „Mutilés et combattants" (Inwalidzi i kombatanci) w 1940 r.
(zbiory prywatne)

◀ Niech s
powygr
Pasyw
Dalad
i Cham
lain'a wid
na oczy
R. Roy
francus
piś
„Le Petit Bl
(żółtodzi
w 193
(zbiory pryw

▲ Czy mogę prosić o ogień? czyli sposób na unicestwienie Wielkiej Brytanii. Karykatura Lowa.
(zbiory prywatne)

▶ Oddziały szturmowe podjęły pościg za nieprzyjacielem...
Rys.: WAS (A. Will) „Demokrata" 11.X. 1943 r.
(zbiory prywatne)

NUMER SPECJALNY!

Seria „Gazety Wojenne - Filmy“ to unikalna kolekcja filmów wide i wspomnień z okresu II wojny światowej komentowana przez najwybitniejszych historyków polskich

Kasety wideo „Gazet Wojennych“ prezentują pełny i dynamiczny obraz wydarzeń II wojny światowej. Zrealizowane na podstawie ujęć archiwalnych pochodzących z polskich, niemieckich, rosyjskich, brytyjskich i francuskich zbiorów, poparte rzetelnym komentarzem źródłowym, są dokumentem o wyjątkowej wartości, niezbędnym dla zrozumienia przyczyn wydarzeń, dla prześledzenia działań wojennych i ich reperkusji na życiu ludności cywilnej.

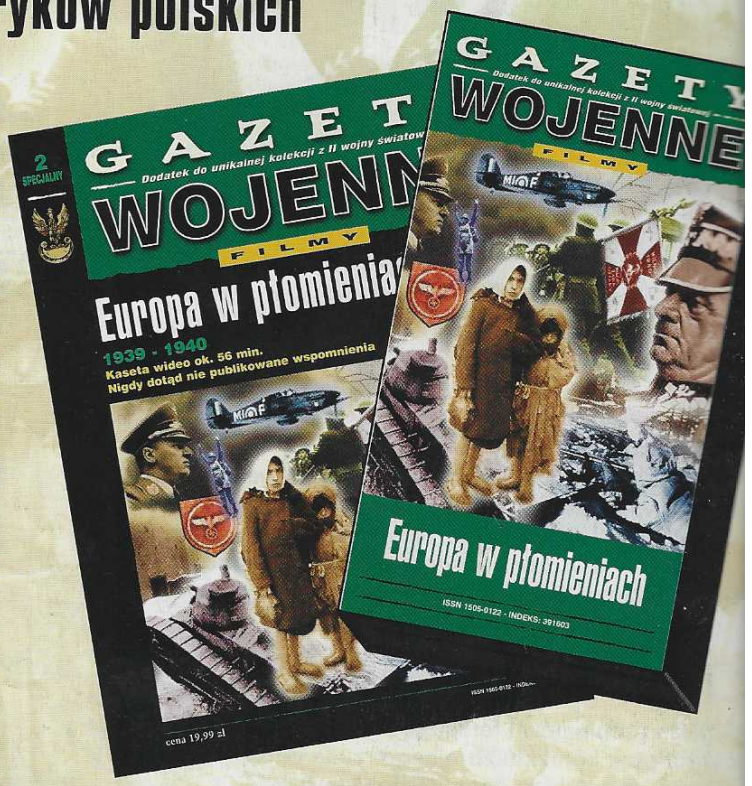

1 kaseta wideo
+
1 magazyn

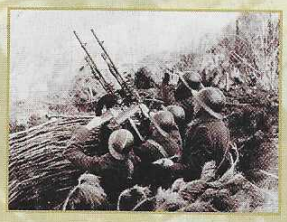

Film przedstawia wydarzenia od momentu wypowiedzenia wojny przez rządy Francji i Wielkiej Brytanii, poprzez pierwsze walki na Atlantyku, wojnę radziecko-fińską aż po kapitulację Francji. Zawiera również zdjęcia z okupacji Polski przez Rzeszę i ZSRR, z formowania Wojska Polskiego we Francji, unikalne fragmenty filmowe z głosowania za przyłączeniem Ukrainy do ZSRR... Przemówienia najwybitniejszych polityków polskich: gen. Sikorskiego i I.J. Paderewskiego dodają wiarygodności publikowanym materiałom.

WŁODZIMIERZ REKŁAJTIS
Archiwista, historyk filmu, kierownik archiwum WFDiF, współautor licznych programów telewizyjnych dotyczących najnowszej historii Polski.

FILM 3

JUŻ WKRÓTCE!

kolejny, trzeci numer wydawnictwa „Gazety Wojenne - Filmy“: Bitwa o Anglię... Rząd polski w Wielkiej Brytanii... Walki o Jugosławię i Grecję... Rommel w Afryce Północnej... Desant na Kretę... oraz wiele innych wydarzeń, które wstrząsnęły światem w latach 1940 - 1941